

# GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna bez dod. ilustrow.: 6 Zł., kwartalna: 1 Zł. 50 gr, mies.: 50 gr. Numer pojedynczy: 15 groszy. Prenumerata roczna z dodatkiem ilustrowanym: 12 Zł. kwartalna 3 Zł miesięczna 1 Zł. Num. pojed. 30 gr. Przy nadesłaniu prenumeraty należy zaznaczyć „z dodatkiem“ lub „bez dodatku“.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe dla stron: od 10 rano do 1 popołudniu.

Konto czekowe: 152.848.

**TREŚĆ Nr 14:** Prezydent Rzeczypospolitej przed obrazem N. Marji Panny Łaskawej. Mowa X. Arc. Twardowskiego. — Pogranicze wojskowe. — Bratnia niewiaśc. — Agitator w podwórku. — Rzeczy ciekawe. — Kronika. Fejleton: Z bieżącej chwili.

## Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przed obrazem N. Marji Panny Łaskawej.

Dni pobytu Prezydenta Wojciechowskiego we Lwowie były dla Polaka na kresach dniami prawdziwej radości. Rosło serce, gdy się widziało ułanów towarzyszących pojeźdowi p. Prezydenta, gdy grały orkiestry wojskowe „Jeszcze Polska“, gdy generałowie i oficerzy polscy szli w jego orszaku. Co za piękne sceny przy spotkaniu p. Prezydenta z sierotami zakładu miejskiego lub z drużyną pracującą młodzieży w nowym Domu techników? Takich obrazów, na jakie patrzyliśmy w czasie mszy polowej pod figurą Matki Boskiej na placu Marjackim, przy poświęceniu sztandaru 40. p. piech. i przy składaniu przysięgi żołnierskiej, nie można zapomnieć. Tłumy dziatwy, starszej i młodszej, spieszącej z gronami nauczycielskimi na powitanie p. Prezydenta! Młodzież męska i żeńska w długich szpalerach wzdłuż ulic! Tłumy publiczności witającej Prezydenta z zapalem.

A wspinały przemarsz wojsk w obliczu Prezydenta i jego świty! Szły wojska polskie coraz nowe i nowe i piechota i ułani na koniach dobieranych i inni z armatami lżejszemi i ciężkimi, a wszystko to szło dziarsko, w porządku.

Mamy własny rząd, wolną i samorządną Ojczyznę, której wojsko zaprzysięga wierność i obronę. Chorągwie wojskowe z orłem białym i z obrazem M. B. Częstochowskiej, to znaki pod którymi żołnierz polski przysięga iść aż na śmierć.

Wszystkie te wrażenia i uczucia przeżywaliśmy w tych dniach jako Polacy. Zamilkły swary partyjne, kłótnie polityczne, nie było słyhać skarg i żalów na pensje urzędnicze i na nędzę emerytów; skupiliśmy się wszyscy, lepsi i gorsi przy osobie Prezydenta,

pierwszego obywatela i przedstawiciela Polski, na znak, że wszystkie klasy społeczne, wszystkie stany i zawody stanowią jeden naród i miłują wspólną swoją Ojczyznę. P. Prezydent Wojciechowski na własne oczy widział, jak Lwów gorąco czuje się polskim, jak chce być częścią Polski, polskiem miastem na kresach Rzeczypospolitej, miastem gospodarnem, przemysłowem i handlowem.

P. Prezydent nie skąpił też uznania miastu naszemu. Oddał cześć na cmentarzu obrońcom Lwowa nieznanemu żołnierzowi, który krwią swoją ofiarną obronił wolność i polskość tego miasta. Prezydent pomodlił się za dusze bohaterów, wieniec złożył na ich grobie. Chwila modlitwy prezydenta na grobach czyniła niesłychanie rzewne wrażenie. Wyraził też uznanie miastu w przemówieniu swoim w czasie obiadu w Ratuszu.

Alé Polakowi i katolikowi musiała się wydać najrzewniejszą chwilą, gdy Prezydent Rzeczypospolitej, przyjęty u głównego wejścia do katedry przez X. Arcybiskupa i kapitułę, wszedł wraz z arcybiskupem przed wielki ołtarz, przed obraz Najśw. Marji Panny Łaskawej, usiadł na tronie i został przywitany mową przez tegoż Arcybiskupa. Prezydent Polski stanął u miejscu, gdzie stawali i klękali dawni królowie polscy, przed tym samym obrazem, przed którym Śluby składał Jan Kazimierz, modlił się Jan III., i witał go arcybiskup mową, jak witał niegdyś królów. Tu się czuło, że Polska zmartwychwstała i weszła w swoją dawną tradycję.

## Mowę X. Arc. Twardowskiego

szczerą i prostą, dla upamiętnienia tej chwili, poniżej podajemy.



„Panle Prezydencie! W prastarej katedrze, o której mury obijały się wielkie słowa Ślubów Jana Kazimierza w ciężkiej potrzebie Ojczyzny naszej, witam Cię, Panie Prezydencie, Pierwszy Obywatelu Polski, Przedstawicielu Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej. Obok głębokiej czci, jaka Ci się, Panie Prezydencie, od Ojczyzny naszej należy, jeszcze inny węzeł łączy nas z Twoją Dostojną Osobą, która zniewala nas, abyśmy Cię nie tylko czcili, ale także miłowali. Wprawdzie po raz pierwszy mamy zaszczyt witać Cię w tem mieście, ale znamy Cię oddawna z Twoich podniosłych przemówień, z Twoich szlachetnych czynów. Wiemy jak pojmujesz obowiązki, które na barki Twoje włożyło zaufanie współobywateli. Oceniamy poświęcenie, z jakim spełniasz swoją służbę dla Rzeczypospolitej. Twoje słowa, Twoje wskazania czynią na nas zawsze mocne wrażenie, stają się nam drogowskazem w pracy dla odrodzonej Ojczyzny. Jesteś nam tedy bardzo bliski, bo znamy Twoje hasła i ideały, Twoje cele i pragnienia.

W pierwszym zaraz orędziu wypowiedziałeś, Panie Prezydencie, te wielkie słowa; **Rzeczpospolita swoją dostojność i moc czerpie przede wszystkim z cnót i pracy swoich współobywateli;** i dalej: **Dzieje wojny utwierdziły mnie w przekonaniu, że najwyższym skarbem narodu są jego cnoty.** A więc pie-

legnowanie wartości moralnych w narodzie stał się hasłem Twojej służby w Ojczyźnie i na nie przede wszystkim chciałeś zwrócić uwagę wszystkich Polaków. I całkiem słusznie, bo najważniejszą rzeczą w każdej organizacji jest siła wewnętrzna, jaka łączy członków w jeden harmonijny zespół i jednym ożywia duchem. Ta siła wewnętrzna w organizmie ludzkim nazywa się duszą: w społeczeństwie ludzkim są nią ideały, jakie przyświecają wszystkim jego członkom i zachęcają do wytrwałej pracy.

**Kultura polska jest kulturą chrześcijańską** — powiedziałeś Panie Prezydencie w innym miejscu, a to samo powiedzieć można o naszych ideałach. **Ideały nasze są chrześcijańskie.** Jeśli one zapanują i jeśli na nich oprze się nasza siła moralna, dobrze będzie nam wszystkim i całej Ojczyźnie naszej. Chlubne karty w przeszłości naszej tym właśnie chrześcijańskim ideałom zawdzięczamy. W latach niewoli **ostaliśmy się, jak sam przyznałeś — dzięki pielęgnowaniu miłości Ojczyzny i przestrzeganiu praw Bożych.** Daj Boże, aby teraźniejszości i przyszłości naszej można było mówić, że tworzy się i rozwija na fundamencie zasad Chrystusowych.

Witając Cię zatem, Panie Prezydencie, w tych starych murach katedry lwowskiej, z radością stwierdzamy, że służbę Ojczyźnie pojmujemy podobnie jak Ty pojmujesz i zapewniamy, że

JULJUSZ MAKAREWICZ.

## Z bieżącej chwili.

### II.

Dowiadujemy się, że powstało w Polsce stronnictwo **zachowawcze**. Mamy stronnictw rozmaitych sporą ilość, trzeba jeszcze było zachowawczego. Nazwa sama już uderza, co chcą „zachowywać“ osoby grupujące się koło tego sztandaru? Tradycja narodowa? do tego celu nie potrzeba nowego stronnictwa, wszystkie polskie stronnictwa, jak się pokazało w ostatnich czasach, stoją na stanowisku narodowym. A więc może chcą zachowywać wierzenia religijne, drogie każdemu Polakowi? to także nie uzasadnia powstania nowego stronnictwa; na gruncie szczerze chrześcijańskim stoją u nas co najmniej trzy stronnictwa (chrześcijańska demokracja, katolicko-ludowi, chrześcijańsko-narodowi p. Dubańowicza). Czegoż zatem chce stronnictwo zachowawcze, co chce zachowywać? Po bliższym zbadaniu okazuje się, że ma to być nowe wydanie konserwatystów przedwojennych, a więc w programie jest supremacja pewnych warstw, przywileje rodowe, a wszystko to oparte o **monarchję**. Oczywiście. Kiedy konserwatyści przedwojenni mogli mówić, że wszystko to chcą — zachowywać, obecni „zachowawcy“ nie mogą tego zachowywać, bo tego wszystkiego niema. Oni chcą powrócić do tego, co było, Nazwać się przeto powinni — „reakcjonisci“. Widocznie zachowawcy-reakcjonisci źle się czują w nowej Polsce, nie dogadza im konstytucja republikańska, równość obywatelska, zniesienie różnic rodowych itp. Takich amatorów monarchji z dwo-

rem, szambelanami, damami krzyża gwiazdzystego itp. spotkać można w jednej republice, która miała przedtem króla czy cesarza, można ich spotkać we Francji, oczywiście w Niemczech także, wśród rosyjskiej demokracji, która uciekła przed sowieckimi czerezwyczałkami. Można to do pewnego stopnia rozumieć, tak niedawno była tam monarchją, była dynastia itp. Ale skąd u nas w Polsce biorą się takie apetyty? Czy pamiętamy **polską** monarchję, **polski** monarchizm? Pamiętamy tylko monarchów obcych, po największej części wrogo dla narodu polskiego usposobionych. Nadawali oni także Polakom (bardzo nielicznym) rozmaite tytuły, ale dla narodu polskiego mieli uczucia conajmniej niechętnie. A jednak... nietylko „zachowawcy“ mówią o monarchji, także w dziennikach narodowej demokracji zaczyna się poważnie dyskutować, czy monarchja byłaby dobrą, czy nie. Spotkać się można ze zdaniem, że chodzi tylko o to, czy istnieje odpowiednia jednostka, którejby tę godność można ofiarować. A więc w zasadzie — monarchja znajduje amatorów także wśród narodowej demokracji. Przytacza się nawet argument, że byłoby to dobre dla zespolenia mniejszości narodowych, które prędzej pogodzą się z królem polskim, jako widomym znakiem państwowości, niż z narodem polskim, rządzącym się po republikańsku. Nie wiem, czy argument ten jest dostatecznie silnym, a nadto, czy jest trafnym. Miała dawna Polska głowy koronowane a jednak mniejszości urządały powstania, bardzo dla państwa groźne. Zostawmy te kwestje oparte na hipotezach i przypuszczeniach, a zapytajmy o jądro rzeczy. Czy naród polski jest monarchicznie usposobiony? Jeżeli sięgniemy w przeszłość, to przypomnimy sobie, że od czasu ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta, Polska nie miała monarchji. Wszak



nie będziemy skąpić wysiłków, aby hasło **Twoje spokojnej pracy w imię Chrystusa** weszło w życie. Zapewniam Cię o tem, Panie Prezydencie, w imieniu duchowieństwa, któremu przewodniczę w archidiecezji sławnej tradycją błog. Jakóba Strzemię, wielkiego Biskupa i Obywatela i imieniem całej rządu moim powierzonej owczarni.

Za chwile przystąpię do ołtarza Pańskiego, aby spełnić Najśw. Ofiarę. Pozwól więc, Panie Prezydencie, abym zaniósł modły moje przed tron Najwyższego na intencje tych właśnie Twoich szlachetnych pragnień i zamiarów, dla wolności, potęgi i pokoju naszej Ojczyzny i na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla Twojej Dostojnej Osoby.

## Pogranicze wojskowe.

Granica Polski od wschodu jest otwarta. Nazywają ją zieloną, bo tylko zieleń lasów i pól stanowią granicę na znacznych przestrzeniach. Granica faktycznie nie istnieje, przemykać się mogą w jedną i drugą stronę setki i tysiące ludzi, uciekać mogą na wschód poszukiwani w Polsce zbrodniarze, wchodzić do Polski mogą szpiegowie i agitatorowie,

przemycać można wszelkiego rodzaju bibułę. W czasach nowszych przechodzą granice bandy rozbójnicze po wojskowemu zorganizowane, dla których ukuto piękną nazwę band dywersyjnych.

Mimo woli przypomina się początek mowy Cyncerona przeciw Katylinie; „jakżeż długo nadużywać będziesz naszej cierpliwości?”. Nie znaczy to jednak, by popełnić krok jakiś nierozważny, wszak sąsiad nasz od wschodu czeka tylko na to, byśmy wyprowadzeni z równowagi, urządzili jakąś wyprawę pod Kijów. A wtedy ogłosi się „wojnę świętą” przeciw Polsce. Nie, takiego szaleństwa nie doradza chyba nikt. Nie chcemy wojny, ale chcemy mieć u siebie spokój, Stosunki sąsiedzkie z Rosją sowiecką nie mogą być oparte na zasadach normalnych, bo państwo to, o ile w ogóle o państwie mówić można, kieruje się w postępowaniu swem zasadami pozostającymi w jaskrawej sprzeczności z tem wszystkim, czego uczy etyka w stosunkach międzynarodowych, etyka zdobyta powolnym rozwojem cywilizacyjnym.

Granica od wschodu, choć wytyczona na podstawie traktatu pokojowego o pozorach traktatu, zawartego między cywilizowanymi mocarstwami, jest granicą dotykającą państwa, które za zadanie swe i najwyższy dowcip dyplomatyczny uważa: niepokoić sąsiadów, przeszkadzać im w spokojnym rozwoju gospodarczym.

Granica od wschodu powinna być w zasadzie

osoba, którą nazywano królem i która się koronowała, nie miała nic wspólnego z tem, co nazywamy monarchią. Nie chodzi o nazwę, lecz o rzecz. Taki król, który wychodzi z wyborów, choćby był królem do końca życia, taki król który zawiera umowę z poddanymi, mogący mu wypowiedzieć posłuszeństwo, jeżeli umowy nie będzie dotrzymywał, taki król, który nie ma nawet prawa łaski, tego typowego atrybutu władcy, atrybutu, który dziś ma prezydent Rzeczypospolitej, taki król był poprostu prezydentem republiki i władzy mniejszej, niż dzisiaj prezydenci republikańscy. A więc powiedzmy sobie: Polacy nie mieli monarchji od drugiej połowy szesnastego wieku. Dostali monarchów w czasie zaborów, ale monarchów obcych; czyżby się tak do tego przyzwyczaili, że im obecnie monarchji brak? Powstaje kwestja, jak to będzie wyglądało, jeżeli Polska otoczona republikami nagle zapragnie mieć monarchę? Wyglądać będzie, że Polakom zachciewa się balów dworskich, dworskich mundurów, dworskich wspaniałości. Będzie to tylko wodą na młyn tych, którzy zarzucają nam pociąg do arystokratycznego sposobu patrzenia na świat. Niedawno bawił w Polsce prof. Sarrolea z Edynburga, wielki nasz przyjaciel, rozmawialiśmy w małym kółku o przyczynach niechęci do Polaków zagranicą, a szczególnie w Anglii. Dlaczego nas nie lubią? Sarrolea wymienił jako pierwszy punkt: „Polacy są narodem arystokratycznym”. Zapewne, jeżeli Anglicy częściej spotykają się z Polakami typu „zachowawczego”, muszą mieć o nas takie wyobrażenie. Wzdychania do monarchji oczywiście mogą tylko utwierdzić w tem przekonaniu.

Jaka korzyść ma wyniknąć z monarchji? mówią: widoma głowa państwa, silna władza wykonawcza. Jeżeli chodzi o głowę państwa, to może

nią być doskonale prezydent. Chodzi o wspaniałość wystąpienia? Dajcie prezydentowi wielką listę cywilną! to możecie mieć wspaniałości. Będzie jeździł pociągami dworskimi, może mieć swiętę kirasjerów, może mieszkać w wspaniałym zamku itd. To nie jest żadna sztuka, to tylko kwestja — większych podatków. Chcecie mieć naczelnika państwa o większej władzy, to mu ją dajcie. Wszak prezydent stanów zjednoczonych ma większą władzę od króla angielskiego. Bywają królowie, którzy nie mają żadnej władzy. Opowiadał mi naoczny świadek stosunku b. ministrów Stambolijskiego do cara bułgarskiego: Stambolijski do tego stopnia nic nie robił sobie ze swego władcy, że ze swymi gośćmi jeździł do pałacu, nie pytając nikogo o pozwolenie i pokazywał najtajniejsze apartamenta panującego w czasie, gdy on był na przechadzce. Potem pałac opuszczał, nie czekając na powrót swego monarchy.

Król czy cesarz ma władzę, lub nie ma, zależy od tego, czy mu konstytucja przyznaje i czy sam chce ją wykonywać.

Kto mówi o dobrych stronach monarchji, zapomina o stronach złych — zapomina o jej dzieżdziczości, zapomina, że na tron dostać się może człowiek zupełnie nieodpowiedni, degenerat, alkoholik, lub poprostu człowiek tępy. Takiemu człowiekowi oddaje się władzę, i to władzę wielką, bo inaczej niema sensu wogóle stwarzać monarchję. Taki monarcha stać się może poprostu nieszczęściem dla państwa.

Dlatego porzucmy bezcelową i jałową dyskusję, która przypomina prolog do Kordjana (Słowackiego), gdzie to szatani wyciągają z kotła jakąś postać rozwichrzoną, rzucającą pytanie: „Czy lepiej kiedy jest król, czy kiedy go niema?”



być ubezpieczoną tak, jak to uczyniły Chiny w swoim czasie dla odcięcia się od niepokojących sąsiadów, powinna obejmować mur forteczny. Skoro jest to za kosztowne, pomyśleć należy o innym jej ubezpieczeniu. Na kresach wschodnich nikt nie jest pewnym życia i mienia; państwo polskie, jako takie, jest tu ciągle zagrożone w swoim byciu i w swej budowie zasadniczej. To dłużej trwać nie może, taka pobłażliwość i filozofia stoicka na umysłach pierwotnych sąsiadów wschodnich i tubylców robi wrażenie słabości — a słabość domniemana czy rzeczywista, rozzuchwala...

Historia zna sposoby rozwiązania problemu granicy tam, gdzie za granicą mieszkają sąsiedzi niespokojni i niełojalni — tworzy się wtedy, pograniczne wojskowe.

Rządy w pograniczu muszą być zcentralizowane w jednych rękach, oczywiście musi to być ręka silna. Ponieważ chodzi o wojskowe ubezpieczenie kresów, władza musi pozostawać w wojskowych rękach. Dla uzyskania szybkości ruchów władza wojskowa i cywilna złączoną być winna w jednych rękach.

Czy sprzeciwia się to konstytucji? Wszak konstytucja mówi tylko o tem, że prezydent Rzeczypospolitej sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych przed sejmem ministrów i podległych im urzędników, a urzędnik podlegać musi jakiemuś ministrowi; czy generał będący wojewodą nie podlega ministrowi, a nawet aż dwu ministrom? Z tytułu charakteru wojskowego ministrowi spraw wojskowych, z tytułu piastowania godności wojewody podlega ministrowi spraw wewnętrznych. Są zatem ludzie, którzy za niego biorą odpowiedzialność przed sejmem. A użycie siły zbrojnej do celów innych niż celów wojennych, czy jest niedopuszczalne? Wszak art. 123 przewiduje wyraźnie użycie siły zbrojnej — „do uśmierzenia rozruchów lub do przymusowego wykonania przepisów prawnych”. Czy może kto twierdzić, że kresy nie znajdują się w stanie ciągłego rozruchu, lub że nie potrzebują przymusowego wykonywania przepisów prawnych?

Kto wie, czy nie zajdzie potrzeba pójść jeszcze dalej, czy nie będzie trzeba skorzystać z art. 124 dla kresów, — czy nie będzie trzeba zawiesić na kresach prawa obywatelskie (wolności osobiste, nietykalności mieszkania, wolności prasy, prawa zgromadzania się itp.) na czas dłuższy. Nie wątpimy, że znajdzie się w Sejmie odpowiednia większość, która stan ten uchwali.

Ludność kresów jest jak tabun stepowy, wymaga dobrego jeźdźcy, raz ujeżdżona będzie dobrym wierzchowcem. Ludność kresów chce silnej władzy — nie rozumie doktryneryzmu, bo widzi, że za granicą wschodnią rządzi się systemem najskrajniejszej tyranji zapomocą czerezwyczałek. Tam tyranja, a w Polsce wątpliwości konstytucyjne i ślamazarny liberalizm lub sentymentalna apatja.

Dość tego, skończmy z bandytyzmem dywersyjnym i lokalnym, niech raz nastaną na kresach Polski stosunki, jak w państwie cywilizowanym, a nie w Meksyku.

## Bratnia nienawiść.

Jeszcze tkwi w naszej pamięci ohydna zbrodnia ruskiego molojca na lojalnego obywatela polskiego Rusina Twerdochliba w czasie przedwyborczym do Sejmu polskiego, nie przebrzmiały jeszcze echa bratnich sabotaży i samosądów na własnych braciach ruskich, uczęszczających na Uniwersytety polskie, a tu znowu notują dzienniki o nowej haniebnej zbrodni zaślepionego fanatyka „ukraińca” na swoim własnym rodaku Rusinie — polskim obywatelu Państwa, dyr. seminarjum w Przemyślu, Matjasiu Sofronie.

Co jest powodem tej nienawiści bratniej i do czego przez to dążą ci nieobliczalni bandyci, uciekając się do tak podłego środka, do... kułi rewolwerowej?

W społeczeństwie ruskiem mamy dzisiaj dwie grupy.

Jedna, to olbrzymia przygniatająca większość społeczeństwa ruskiego, jako obywatele polscy, to mieszkańcy kraju pragnący współżyć z bracią polską, to ludzie pragnący jaknajwięcej zacieśnić rozluźnione węzły przyjaźni między oboma słowiańskimi narodami i zatrzeć jak najszybciej ślady krwi i zagoić rany zadane przez agitatorów „Karolcia i Wilusia”, to... Twerdochliby i Matjasy.

Spółeczeństwo to widzi dobrą wolę w poczynaniach państwa polskiego celem umożliwienia jak najlepszej egzystencji obu narodów, przez daleko idącą konstytucję, przez ustawy zabezpieczające ich język i kulturę, (czego najlepszym dowodem uchwalona ostatnio ustawa językowa dla wschodnich połaci kraju). Większość tego społeczeństwa, nie mająca powodu do narzekań, pragnie żyć w spokoju bez niepotrzebnych wstrząśnień, pragnie pracować dla wspólnego dobra, wychowywać i kształcić młode pokolenie we wspólnych szkołach i uczelniach.

Druga grupa, to jad trujący rozpylająca garstka ukraińców-zapaleńców, graniczących z bandytyzmem, to szowiniści, fanatycy, którzy krwią i żelazem chcą dopiąć swego zbrodniczego celu.

To bolszewicki terroryści, którzy rewolwerem „zmusić” chcą większość ruskiego społeczeństwa dla swych hasel demagogicznych, to okrucy bandy najezdnej na Lwów z 1918 roku.

Ludzie ci widząc likwidację swoich „ideałów” widząc topnienie ich błazeńskich metod, rzucają się z wściekłości jak rekin w sieci i uciekają się do ostatecznych środków, do zbrodni, bandytyzmu i terroru.

Z taką garstką szaleńców, powinno stanąć do ostatecznej rozprawy nie tylko atakowane przez nich społeczeństwo ruskie, ale w obronie tych obywateli Rusinów stanąć winno całe społeczeństwo polskie, cały naród i rząd polski.

Ludzie pracy muszą mieć spokój i nieznoszą ciągłych wulkanów. Chłop ruski, robotnik czy urzędnik Rusin, patrzy przez inne okulary niż ci zaślepienci, karmieni zagranicznymi pieniędzmi. Człowiek pracy, kiedy ma przez państwo zabezpieczoną wolność osobistą, język własny i kulturę, patrzy w stronę zabezpieczenia swego warsztatu pracy, patrzy do osiągnięcia jak najlepszego bytu dla



siebie i swej rodziny, a wszelkie takie kataklizmy, mogące być wywołane przez szaleńcze indywiduala, tamują ludziom pracy drogę w osiągnięciu tych dążeń i celów.

Tępcie więc wszyscy bezwzględnie, wrogów społeczeństwa i Państwa!

H. Kolman

---



---

## Od Wydawnictwa!

Przypomina się P. T. Prenumeratom naszym, by w interesie własnym i dla dobra naszego Wydawnictwa uiszczali regularnie ptenumeratę miesięczną. Upraszamy przeto o wyrównanie zaległych prenumerat i wpłacanie za miesiąc wrzesień. Dla wygody załączamy чеки nasze nr. 152.848.

Ponieważ wydawać będziemy dla urozmaicenia dodatek ilustrowany za osobną dopłatą, przeto upraszamy przy nadsyłaniu prenumeraty zaznaczyć „z dodatkiem” lub „bez dodatku”.

Warunki prenumeraty na pieswszej stronie

---



---

## Agitator w podwórku.

Z pewnych kół doszła nas wiadomość, że jakieś indywiduum młode chodziło po domach, czy też nawiedziło tylko podwórko, przy którym mieszkał komisarz policji i agitował wśród dozorców i dozorzyni domów, przedstawiając się, że jest sekretarzem tutejszych chrześcijańskich związków zawodowych. Otóż ze strony Zjednoczenia tychże związków po zbadaniu rzeczy proszą nas o wyjaśnienie, że sekretarz chrześc. związków zawod. p. Schmidt z tem indywiduum nie ma nic wspólnego, gdyż on sam nigdy po podwórkach nie agitował, ani rozsprzedają drukowanej ugody się nie zajmował.

Stykali się z członkami chrześc. związku, dozorców po domach, tylko członkowie Wydziału tego Zw.; ciemnych indywiduów do roboty agitatorskiej nigdy się nie najmowało. Indywiduum to może świadomie spełniało rolę prowokatorską, dlatego rozpoczęło agitacyjną robotę od podwórka pod bokiem komisarza policji. Chciano widocznie w ten sposób zaszkodzić organizacji chadeckiej, która czerwonym staje się coraz wi-

doczniej solą w oku. Świeżo ich pismo głosi, że do chrześcijańskich związków robotniczych w Domu kat. przystąpili komuniści z pośród pracowników młynarskich i piekarskich. Czy jednak nie zawiele w tym wypadku troski? Niechaj socjalistyczny „**Dziennik ludowy**” troszczy się z powodu komunistów w swoim własnym obozie. Związki chadeckie są odgrrodzone od komunistów zasadą chrześcijańską, ale socjalizm czem się ma odgrrodzić? Panowie z pod czerwonego sztandaru! Macie ten sam sztandar co komuniści, dlatego sami nie wiecie, czy ci co za nim kroczą, są jeszcze socjalistami, czy już komunistami. Komunizm wam zagraża, nie Związkom chrześcijańskim, dlatego nad Domem Katolickim rąk nie załamujcie. Dom Katolicki da tu sobie sam radę, ale co się z Wami stać może?

## Ze Zjednoczenia.

**Sztandar „Przyjaźni”.** Wydział Stow. „Przyjaźni” zawiadamia członków, że Komitet sztandarowy odbył onegdaj posiedzenie i uchwalił urządzić Zgromadzenie członków dnia 29 września br. w Domu katolickim celem poinformowania ich o przebiegu pracy nad stworzeniem własnego sztandaru.

Za Komitet  
Dobrzański m. p.

**„Mniejszości narodowe”.** Dr. J. Makarewicz wyszły z druku i nabywać można po minimalnej cenie, 20 groszy za sztukę. Nabywać można w każdej księgarni i w Administracji „Głosu Pracy” Lwów ulica Gródecka 2 B.

Odsprzedawcom odpowiedni rabat.

## Wybory do Kasy chorych a ludzie pracy.

W niedzielę 28. września odbędą się we Lwowie wybory do Kasy chorych. Dwie listy, jeśli nie więcej, będzie do wyboru: **socjalistyczno-żydowska**, do której przyłączyli się także mieszcianie; druga listę zgłosił **chrześcijański Zjednoczony Komitet wyborczy**. Walka zatem między zwolennikami jednej i drugiej grupy odbyć się musi, a rozegrają ją w dużej mierze sami ludzie pracy.

Instytucja kas chorych ma dla ludzi pracy nadzwyczajne znaczenie, dlatego nie może być dla ludzi pracy rzeczą obojętną, kto kasą chorych rządzi, kto ma na nią wpływ. Kto ma ten wpływ dzisiaj, to chrześcijańscy ludzie pracy wiedzą doskonale. Wiedzą, bo często bywają w Kasie chorych i tych rządców widzą. Ze Kasa chorych przy olbrzymich wpływach wiele ludziom świadczy, to rzecz naturalna ale chcielibyśmy, aby ona z tych wpływów jeszcze więcej świadczyć mogła.

A będzie mogła świadczyć, jeśli nie będzie służyć pewnym działaczom socjalistycznym ale przede wszystkim tym celom społecznym, dla których jest ona przeznaczona. Chcemy, aby zarząd Kasy chorych był w jak najlepszych rękach i aby jak najwydatniej Kasa chorych pomagała swoim ubezpieczonym. Prze-



ciw dotychczasowym rządowi żydowsko-socjalistycznym musimy popierać listę komitetu chrześcijańskiego.

Zjednoczenie chrześcijańskich Związków zawodowych, rozumiejąc znaczenie kas chorych dla chrześcijańskiego robotnika, łączy się z innymi grupami chrześcijańskimi, aby więcej ludzi uczciwych do rady i do zarządu kasy chorych wprowadzić. Nie o rozbiwanie kas chorych nam idzie, ale o ich jak najuczciwsze i najsprawiedliwsze funkcjonowanie.

Katolickie stronnictwa popierały w pierwszym rzędzie reformy i ustawodawstwo społeczne w interesie ludzi pracy: dziś katolickie organizacje dążą do ściśnienia w Kasach chorych wszechwładnych wpływów kliki socjalistyczno-żydowskiej również w interesie ludzi pracy.

Robotnicy chrześcijańscy, agitujcie za listą komitetu chrześcijańskiego.

W niedzielę 21. września o godz. 1/2 12 w poł. w Domu katolickim w sali Małego Teatru odbędzie się zebranie poselskie Posła Dolanowicza.

Wszyscy członkowie i sympatycy chrześcij. demokracji jawcie się.

## KRONIKA.

**Prezydent Rzeczypospolitej we Lwowie.** Naszą twierdzę kresową raczył zaszczyścić Pierwszy Obywatel Polski, Prezydent Wojciechowski. Cały Lwów był pod wrażeniem obecności Dostojnego Gościa.

Miasto udekorowane było wspaniale. Wszędzie zieleni świerkowa zdobiła słupy i bramy triumfalne, budynki i kamienice przystrojone ehorągami o barwach narodowych, pięknymi kilimami i dywanami, godłami Rzeczypospolitej i wizerunkami Prezydenta. Po mieście krążył specjalny wóz tramwajowy pięknie przystrojony z orkiestrą wojskową, kolejową, tramwajową lub wychowanków Braci Albertynów.

W mieście był ruch nadzwyczajny. Ludność odświętnie ubrana opuszczała mieszkania i zalegała ulice od rana do nocy. Dla utrzymania porządku uwija się wzmocniona straż policyjna, konna i piesza, było jej może trochę za wiele. Wieczory jasne jak dzień, słowem radość wszędzie i u wszystkich.

Pierwszego dnia 5 września bezpośrednio po przyjeździe o godz. 9-tej rano P. Prezydent Wojciechowski udał się do katedry w towarzystwie dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Na ulicach, które przejeżdżał, witały Go niezliczone tłumy młodzieży szkolnej i publiczności.

W katedrze powitał P. Prezydenta X. Arcybiskup i odprawił na jego intencję Mszę św. Po mszy Pan Prezydent udał się do cerkwi św. Jura i do katedry ormiańskiej.

Po nabożeństwach udał się Pan Prezydent wprost na plac Targów Wschodnich, które w jego obecności otwarto.

O godzinie 2-giej zwiedził P. Prezydent Miejski Zakład sierót i budowę II. Domu Techników. Następnie udał się P. Prezydent na Wysoki Zamek i pieszo na Kopiec Unii Lubelskiej, interesując się szczególnie historią miasta.

O godzinie 7:30 wieczorem odbył się obiad w Ratuszu, a późnym wieczorem raut w Województwie.

Na drugi dzień rano udał się P. Prezydent w o-

toczeniu świty na Cmentarz Obrońców Lwowa, a następnie wziął udział w poświęceniu sztandaru 40. pp. oraz defiladzie na pl. Marjackim

**Wyzwalanie się robotnika z pod ucisku.** Sprawa robotnicza wszędzie postępuje naprzód. Robotnicy uzyskali bardzo wiele zdobyczy we wszystkich kulturalnych państwach, zwłaszcza w Polsce, gdzie mamy ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy, urlopy wypoczynkowe, ochronę małoletnich w pracy i t. d. Wyzwalanie się robotnika z pod ucisku postępuje nie tylko w krajach nawskróś cywilizowanych, ale zaczyna się nawet tam, gdzie urządzenia europejskie były mało znane. Oto donoszą dzienniki, że nawet Chiny zaopekowały się robotnikami. Trzy ministerja zajmują się ich stosunkami: komunikacji, rolnictwa i handlu oraz spraw zagranicznych (emigrantami). Parlament chiński opracowuje rozdział o pracy do konstytucji narodowej. Tymczasem wydano regulamin fabryczny, który dotyczy fabryk, gdzie pracuje z górą 100 robotników, gdzie praca jest niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia.

Nie wolno zatrudniać dzieci, chłopców poniżej lat 12. Odpoczynek robotników ma być conajmniej dwa razy w miesiącu, a dla młodzieży trzy razy.

W razie choroby lub wypadków podczas pracy przedsiębiorca ponosi koszt leczenia bez potrącenia z zarobków. Kobiety korzystają z 10 tygodni odpoczynku w czasie połogu. Dzieci nie wolno zatrudniać przy robotach niebezpiecznych i szkodliwych dla zdrowia.

H. K.

**Socjaliści wiedeńscy przeciw religji.** Wiedeńska „Reichpost“ donosi o oburzającym zbeszczeszczeniu uczuć religijnych, którego się dopuścili wiedeńscy socjaliści w czasie katolickiej procesji Bożego Ciała.

Mianowicie równocześnie z procesją urządzili w jej pobliżu pochód dzieci, mający stwierdzić, że „nie cała młodzież Wiednia jest w obozie klerykalnym“. Pochód zresztą niezbyt liczny, bo szło w nim około 500 osób, z czego tylko 50--100 dzieci. Cała ta impreza zasługiwałaby na uśmiech politowania, gdyby nie jeden moment. Oto na czerwono ubrane dzieci, niosły duży obraz, przedstawiający organizatora socjalistycznych, antykatolickich „Tow. przyjaciół dzieci“ i zarazem tych pochodów Glöckla, z uśmiechem na ustach zapraszającego dzieci do siebie, pod obrazem napis wzięty z Ewangelji, a zarazem zawierający słowa Chrystusa: „Pozwólcie dzieckom przyjść do mnie!“. To oburzające bluźnierstwo, popełniane przez socjalistów austriackich znajdzie z pewnością epilog w sądzie, dokąd oburzona ludność katolicka pociągnie organizatorów owego pochodu!

Wypadek powyższy dosadnie ilustruje obłudę socjalistów, którzy teoretycznie wywodzą, że religia jest dla nich rzeczą prywatną, w praktyce zaś czczą ateizm i dopuszczają się profanacji religji.

**Sprawa konkordatu.** Kwestja konkordatu ze Stolicą Apostolską jest w Polsce na porządku dziennym od lat trzech. Każdy niemal premier uważał sobie za punkt honoru dać w swem expose stanowczą obietnicę rozwiązania tego bądź co bądź doniosłego zagadnienia naszej wewnętrznej polityki. Ostatnio w maju br. zapewniał p. Grabski przedstawiciele klubu Ch. D., że do miesiąca konkordat będzie gotów. Tymczasem już wrzesień, a o jakiegokolwiek akcji w tym względzie głucho zupełnie. Świeżo dopiero przypomniał tę sprawę ks. poseł Kaczyński na łamach „Głosu Narodu“, oby tylko skutecznie.

W każdym razie nie można się łudzić, że za-



warcie konkordatu pójdzie gładko. Ciemne elementy skupione na lewicy, żywiły, stojące jawnie na usługach żydowsko-masońskiej międzynarodówki nie omieszkają oczywiście wyzyskać tej sposobności do walnej z katolicyzmem rozprawy. Straszakiem klerykalizmu i „niewoli watykańskiej“ spodziewają się omamić część społeczeństwa osłabić wysiłki wielu, nawet dość przyjaźnie dla Kościoła usposobionych stronnictw. Główna walka rozegra się z natury rzeczy na arenie parlamentarnej. Nie zapominajmy, że będzie ona zarazem generalną próbą sił polskiego obozu katolickiego! Wtedy się okaże, kto rzeczywiście szczerze i niezłomnie stoi pod znakiem Krzyża, a kto religję ma tylko na pokaz w programie, hołdując w praktyce oportunistom, albo wprost tolerując antykatolickie u siebie tendencje.

Miejmy jednakże nadzieję, że polski obóz katolicki — którego nasza Ch. D. główną jest i najpewniejszą podporą — pokona pietrzące się zewsząd trudności i zwycięsko odeprze skoncentrowany atak wrogich Kościołowi sił, doprowadzając do skutku naprawdę godny katolickich naszych tradycji konkordat.

*Czesław Lechicki.*

---

**SPRAWA ROBOTNICZA.** Pod takim tytułem wyszła broszurka **Dr. J. Makarewicza** nakładem Chrz. Spółki Wydawn. w cenie 20 groszy. Zamawiać i nabywać można w Administracji „Głosu Pracy“ Lwów, ul. Gródecka 2 B. Przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

---

## Rzeczy ciekawe.

**Szczep pogański koło Petersburga.** Wedle wiadomości nadeszłych z Moskwy, w okolicy miasta Tyszwńska, leżącego w odległości zaledwie

150 kilometrów od Petersburga, odkryto nieznaną dotąd plemię „ludzi leśnych“, żyjących w pogaństwie. Najwyższym ich bożkiem jest t. zw. „wędrujący Mikołaj“, którego posągowi, wyrzeźbionemu z drzewa, oddają cześć boską, składając ofiary krwawe ze zwierząt. Ciekawe to plemię ma posiadać kilka melodyjnych hymnów, śpiewanych podczas nabożeństw ofiarnych.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa plemię to pochodzi ze wschodnich połaci Rosji, a przywędrowawszy pod Petersburg w okresie powszechnego głodu, ulega w dalszym ciągu zdziczeniu na tle stosunków, panujących w dzisiejszej Rosji.

## Humorystyczny kącik.

### Czasem i to dobre.

Lokator: Cóż to, moja Janowo, ogłuchliście?... Będzie to dla was przykre, zwłaszcza w waszym zawodzie?

Janowa: Ależ nie, teraz śpię znacznie lepiej. Nie słyszę już dzwonka lokatorów...

### Może być gorzej...

— Ach! te ptaki są niemożliwe! Znowu spadło mi coś na kapelusz!

— Bądź pan szczęśliwy, że w powietrzu nie latają krowy!

### Bezrobotni.

Kolega I. Czy ci wiadomo, na co on umarł?

Kolega II. Fi, mój drogi!... Nawet niewiadomo, z czego on żył!

## OGŁOSZENIA:

### „KREM PERŁOWY“

znakomity proszek do zębów

MYDŁA I PROSZEK DO GOLENIA

MYDŁA TOALETOWE

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ULICA SYKSTUSKA NR. 25.

### Bracia LINTTNER

Pierwszorządna lwowska wytwórnia wędlin, oraz wyrab mięsa wszelkiego gatunku.

SKŁAD: LWÓW, RYNEK L. 9.

FABRYKA: UL. PIASTÓW L. 6.

Zamówienia na prowincję, uskutecznią się odwrotnie.

Od r. 1880 istniejąca firma

### EDMUND RIEDL

we Lwowie, ulicą Rutowskiego 1. 3.

POLECA

Herbatę chińską i cejlońską pakowaną w małych pakietach dowolnej wagi i w oryginalnych skrzyniach. Kawę surową i paloną w najprzedniejszych gatunkach. Kakao holenderskie. Wina austriackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, włoskie i inne. — Wódki, Likiery pierwszorządnych fabryk krajowych.

Świece kościelne.

### WINA MSZALNE

WĘGIERSKIE, FRANCUSKIE i AUSTRJACKIE poleca zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów, ulica Rutowskiego 1. 3.

(ogłoszono w Kurendzie Kurji Metropolitarnej Nr. VI/924 L. 2460).



Wyroby rymarskie zwykłe i luksusowe,  
przybory do podróży, oraz naprawy tychże  
wykonuje:

**Edward Kupczyński**

LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 18.

**BAJECZNIE TANIO**

kupuje się tylko dobrą Porcelaną, Szkło, srebra ała  
„Christofle“ itp. w znanym powszechnie z tanioci i do-  
broci handlu

**ARTURA BARTOSZA**

Lwów, róg ul. Kopernika 1. 2.

także i na spłaty miesięczne. — Polecam również wielką  
wypożyczalnię porcelany, szkła, srebra stołowego itp.

## Wolny wywóz zboża!!

i zwolnienie od opłat wywozowych uzyska każdy rolnik, czy też instytucja  
rolnicza, która zakupi

**kałuskie lub stebnickie sole potasowe i kainit.**

**Długoterminowy bardzo korzystny KREDYT!!**

**ŹRÓDŁA ZAKUPU:** Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych. Biuro  
Sprzedaży: Lwów, pl. Smolki 5.

**W Poznaniu pl. Wolności 17.** Przedstawicielstwo  
Ski Akc. Eksp. Soli Potasowych. (Centrala  
Rolników).

**W Warszawie:** ul. Kopernika 30. „Kooprolna“  
ul. Tańska 1. Centrala Współdz. Stowarzysz.  
Rolniczo-Handlowych.

oraz we wszystkich Syndykatach Rolniczych, Kółkach Rolniczych etc.

**Terminowa dostawa.**

**Najdogodniejszy przebieg.**

**Analizy kontrolne w Stacjach Doświadczalnych.**

**KAZDY** z członków Chrześ. De-  
mokracji, sympatyków  
naszego ruchu i innych czytelników, powinien  
o ile tego dotąd nie uczynił, nadesłać naszej  
Administracji adresy wszystkich swoich zna-  
jomych, krewnych i t. p. którym wyszłemy  
okazowe egzemp. „Głosu Pracy“, by się stali  
stałymi odbiorcami naszego pisma.

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

— Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 100 Zł. — pół strony 50 Zł. — ćwierć strony 25 Zł. — ósemka strony 13 Zł.

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.

**Węgiel górnośląski, dąbrowiecki i jaworz-  
niański z najlepszych kopalń.**

**Drzewo rąbane, suche, bukowe i szczapowe**  
dostarcza w miejscu i na prowincję po cenach  
konkurencyjnych.

**POLSKIE BIURO WĘGLOWE**

Lwów, plac Halicki 1. 7.